

# Bocianim szlakiem

Do kraju tego, gdzie winą jest duża  
Popsować gniazdo na gruszy bocianie,  
Bo wszystkim służą...  
Tęskno mi, Panie...

C.K. Norwid, *Moja piosnka*

Są takie widoki, które natychmiast przywołują najcieplejsze i najbliższe sercu skojarzenia. Są takie sceny, które niemal mogą stać się synonimem słowa „dom”. Dla Polaka takim elementem pejzażu jest bez wątpienia bocian tkwiący w swoim gnieździe.

Nieodłączny element polskiego krajobrazu, nieodłączny towarzysz spracowanego człowieka, sąsiad, druh, przyjaciel, niemal domownik. Nasz *bociek*... Nie może więc dziwić popularność tego najbardziej swojskiego z widoków w literaturze i malarstwie. Nie mogą dziwić słowa poety, który wyrażając swoją tęsknotę za Ojczyzną uczynił z chrześcijańskiego pozdrowienia oraz szacunku do chleba i bocianiego gniazda symbole tej najdroższej sercu krainy, zwanej Polską... Bo skoro co czwarty bocian biały na świecie jest Polakiem, to i Polska jest tam, gdzie najwięcej boćków...



Fot. Łukasz Koba

I choć najukochańszy z naszych ptaków zamieszkuje wszystkie ziemie polskie, choć wszędzie jednak zwiastuje nadejście wiosny, to przecież nigdzie nie jest towarzyszem tak częstym, jak pośród jezior Warmii i Mazur oraz pól i puszczy Mazowsza i Podlasia, na którym rozłożyła się szczególnie sławna białymi mieszkańcami wieś Pentowo (w rejonie tutejszego dworu znajduje się kilkadziesiąt gniazd) oraz Klimaszewnica - wybitnie bociania brama nadbiebrzańskich rozlewisk. Ileż to boćków krążyć musiało wokół Laskowa-Głuchowa, gdy młody Cyprian Kamil Norwid spędzał beztrudne dzieciństwo... Do dziś świetnie czuje się bocian biały pośród nadbużańskich łąk, rozdzielających Puszczy Białą i Puszczy Kamieniecką, zaś w samej Płatkownicy naliczono 20 gniazd, w gminie Sadowne - jak podaje niezawodny Lechosław Herz - 118, a w rejonie Morzyczyna Włociańskiego - 120.

W okolicach Warszawy upodobał sobie bociek rejon nadwiślańskiego Secymina, u północnych krańców Puszczy Kampinoskiej. Jeszcze częściej swojski klekot - najwspanialszą muzykę polskiej ziemi - usłyszymy na Warmii i Mazurach, gdzie (przyjmując za kryterium nieco sztucznie rozszerzone granice administracyjne obecnego woj. warmińsko-mazurskiego) doliczono się ok. 20 000 dorosłych

osobników, co stanowi ćwierć całej polskiej populacji. Populacji, która na miejsce najliczniejszych sejmików obrała sobie Wzniesienia Górowskie. Populacji, która szczególnie upodobała sobie sąsiedztwo domostw Bobrowa, Brzeźnicy, Głębocka, Lejd, a zwłaszcza Szczurkowa i Żywkowa, gdzie na 8 gospodarstw przypadły... 42 gniazda. Największym fenomenem pozostaje wszak Lwowiec, w którym sam XIV-wieczny kościół stał się siedzibą... 10 gniazd. Piszący te słowa ma także świetnie w pamięci wakacyjną marszrutę wzdłuż Śniardw, gdy w Tuchlinie bocianie gniazda wydawały się być liczniejsze od ludzkich siedzib. Może były?



Fot. Łukasz Koba

Niezmiennie od wieków przybycie zwiastującego wiosnę ptaka budzi radość i wesele. Niezmiennie od wieków jego odlot u kresu lata przynosi smutek i gorycz pożegnań. Ale i nadzieję na ponowne spotkanie, gdy tylko przyroda znów budzić się będzie do życia. Choć przecież zdarzają się i takie boćki, które na polskiej ziemi – nie bacząc na chłód – spędzają cały rok, jakby nie mogąc rozstać się ze swoimi sąsiadami, którzy oddali im serca jak nikt inny pod słońcem. Dokąd wszakże wędrują ich pobratymcy? Najpierw, może pamiętając hołdy oddawane im przez starożytnych Hellenów, kierują się ku Dardanelom i Bosforowi, a stamtąd – na owym swoistym szlaku starożytnych cywilizacji – przelatują ponad Azją Mniejszą, Syrią i Palestyną ku Egiptowi. A później już dostojne fale Nilu kierują śnieżnobiałych lotników w głąb Afryki, gdzie ci odnajdują tereny zimowania od Sudanu aż po południowe krańce kontynentu (tam znajdują się także bardzo nieliczne stanowiska lęgowe). Z wiosną zaś znów powracają w domowe, polskie pielesze. Do starych znajomych... Bo przecież rodzinę najlepiej zakłada się pośród romantycznych pejzaży mazurskich i mazowieckich.

Być może rzeczywiście kultura i natura pozostają ze sobą w stałym konflikcie, ale przecież dopełniają się doskonale, podobnie jak dopełniają się wszelkie rodzaje wiedzy. A skoro tak, to warto przynajmniej *paucis verbis* wspomnieć o biologii skrzydlatych (innych wszak nie ma) okazów *Ciconia ciconia*. Mniej nas w tym miejscu będzie interesować sięgająca metra długość ciała, półtora lub dwa razy większa rozpiętość skrzydeł czy waga rzędu 2,7–4,4 kg, albowiem bocian, jaki jest, każdy widzi. Skupmy się natomiast na tym, co z punktu widzenia Polski, zwłaszcza północnej, najistotniejsze: rozrodczości (cóż za mało subtelne określenie!) i obyczajach naszego drogiego towarzysza.

Upodobał on sobie obszary wilgotne, co stanowi wystarczające wytłumaczenie jego sentymentu dla Pojezierza Mazurskiego. Dietę bociana białego stanowią różnorakie małe zwierzęta. Wbrew powszechnym, a jakże utrwalonym przekonaniom, nie jest wielkim smakoszem żab. Nie gardzi co prawda mniejszymi gatunkami, ale już nazbyt wyrośniętej żaby wodnej (*Rana kl. esculenta*) konsekwentnie unika. Znacznie więcej rozkoszy podniebieniu boćków dostarczają małe ssaki (myszy, krety, norniki etc.) i jaszczurki, a zwłaszcza owady. Więcej nawet: pozorny „żabojad” okazuje się tak naprawdę ogromnym smakoszem wszelakich chrząszczy, pasikoników i szarańczaków. Chyba więc biblijne plagi nie pokryły się z przelotami *Ciconia ciconia* nad Egiptem...

Przybywający na ziemie polskie dla założenia rodziny bocian biały – pewnie ażeby nie siać zgorzenia wśród mazurskiej i mazowieckiej młodzieży – jest niepoprawnym monogamistą, choć niewykluczone, że wzorcowe bocianie pary łączy tylko gniazdo, a już na wywczasach w tropikach w ogóle się nie rozpoznają. W każdym razie wspomniane pary – niczym przykładowa rodzina Mazurów – łączą się na wiele lat. Na każdy rok przypada jeden lęg, obejmujący 3-5 jaj, wysiadywanych nieco ponad miesiąc przez samicę i samca. Mijają dwa miesiące, gdy młode – zwykle w czasie wakacji szkolnych, bo jakże by inaczej – opuszczają gniazdo, jednak jeszcze jakiś czas chętnie nocują u rodziców. Te silne związki bocianich par z dorastającym potomstwem są na tyle dostrzegalne, że już Rzymianie nie omieszkali prawa zobowiązującego dzieci do utrzymywania rodziców będących w potrzebie określić mianem *lex ciconaria*.

Charakterystyczne, że w czasie powrotów do Polski, a więc na przełomie marca i kwietnia, jako pierwszy przybywa do zeszłorocznego, a zatem „rodzinnego” gniazda samiec, a dopiero kilka dni później samica, witając się wzajemnie radosnym klekotaniem, poruszającym wszelkie wrażliwe dusze... Z kolei ludzie wrażliwi na muzykę nie są przez boćki rozpieszczani, młode bowiem – jak stwierdza sam Jan Sokołowski – *kwiczą i miauczą*, zaś dorosłe osobniki oferują nam co najwyżej cichy syk, ewentualnie słynny klekot, gdy dynamicznie uderzają obydwoma szczękami. Ale może to właśnie te głuche dźwięki tworzą najpiękniejszą muzykę Warmii, Mazur, Mazowsza i Podlasia?

Z pewnością doceniano natomiast zawsze bociani jadłospis, pozwalający uporać się z nadmiarem gadów i płazów. Wedle starej bajki, pewien chłop – pozazdrościwszy pewnie sławy Pandorze – złamał boski zakaz, wypuszczając z worka wszelakie pełzające paskudztwa, za co z wyroku Opatrzności zamieniony został w boćka, aby czyścić z nich ziemię. Mazurzy powiadali, że Chrystus zmienił w bociana oszczercę, aby ten w ramach pokuty wypleniał różnorakie plugastwa. Z sensu obu opowieści pochodzi dawne powiedzenie, używane przez osoby pragnące uniknąć roli domorosłego moralizatora czy też nieuprawnionego rozjemcy: *Albom ja bocian, żebym świat czyścił?*

Zaiste, olbrzymie było w wyobrażeniach, tradycjach i obyczajach polskiego ludu znaczenie skrzydlatego zwiastuna wiosny, którego nazywano boćkiem, *busłem*, *wojtkiem*, *wojtusiem*, a niekiedy nawet *księdzem Wojciechem*. Powiadano, że poczciwy ptak przynosi na swych białych skrzydłach resztki śniegu. Powiadano też, że na słynnych sierpniowych sejmikach sędziwe boćki nauczają i egzaminują swoje młode przed odlotem. Ten, kto po raz pierwszy w danym roku ujrzał bociana w locie, cieszyć się miał dobrym zdrowiem oraz pomyślnością, a i zapowiadała mu się daleka podróż. Jeśli jednak pierwszym widokiem był siedzący boćka, to – mimo sentymentów do tego obrazka – wiele dobrego to nie wróżyło... Gdy zaś skrzydlaty przyjaciel przysiadł kwietniową porą na drzewach i słupach, a mniej skory pozostawał do wędrówek wśród łąk, zapowiadać to miało mokry rok. Przeczuwać też miał poczciwy wojtek wojny i głód. Jak więc widać, od bocianich obyczajów zależało naprawdę wiele.

A skoro wspomniano, że miłość do polskiej ziemi nakazuje niektórym boćkom spędzać tu zimę, to dodajmy, że już ksiądz Jan (nie Wojciech!) Długosz opisywał przypadki przechowywania ich przez zimę w ludzkich domostwach, w czym prym wieść mieli zresztą tym razem chłopcy spod Krakowa. Polscy włościanie, ale też szlachta, chętnie umieszczali na dachach stare brony i koła od wozów, niekiedy z błyskotkami, aby tylko zachęcić do gniazdowania wyczekiwanego, śnieżnobiałego druha. Powszechnie bowiem uważano, że piorun nie uderza w strzechę, na której zamieszkują boćki, a grad omija siedlisko wojtka. No i *sprowadzić bociana* oznaczało wnieść w domowe pielesze zdrowie i pomyślność. A skoro krążące busły absorbowwały całą uwagę dzieci, uganiających się w ich cieniu z krzykiem *Wojtek w koło! Wojtek w koło!*, to i z tej chwili wytchnienia był przecież wymierny pożytek dla dorosłych.

Obecność sympatycznego ptaka z gatunku *Ciconia ciconia* w obyczajach i wyobrażeniach ludu polskiego była wieloraka i wszechogarniająca. Stanować może wręcz symbol bliskości z naturą i tego

niezwykłego ciepła, jakim emanują pełne emocji związki człowieka z na wpół dzikim, a na wpół domowym stworzeniem, o jakich pamiętał poeta tęskniący za ojczystą ziemią. Bo Polacy dla dumnego orła chętnie umierali, a dla swojskiego boćka równie chętnie żyli. On zaś zawsze do nich powracał... Nie tylko na nadbużańskie łąki, nie tylko na nadwiślańskie obrzeża Puszczy Kampinoskiej, nie tylko na mazurskie jeziora, nie tylko do Pentowa i Secymina, nie tylko do Żywkowa i lwowieckiego kościoła.

Bartłomiej Grzegorz Sala

**Bartłomiej Grzegorz Sala** – historyk, etnograf, antropolog kultury, krajoznawca. Autor artykułów o tematyce historycznej, kulturowej, etnograficznej i regionalistycznej. Aktywny członek wielu organizacji społecznych.

Wybrana literatura:

- *Encyklopedia biologiczna*, red. Z. Otałęga, Kraków 1998-2000.
- *Warmia i Mazury* red. M. Kuleszo, B. Wojczulanis, Olsztyn, brak daty wydania [przełom XX i XXI w.].
- Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. I-IV, reprint wydanie w roku 1996, Warszawa 1900-1903.
- L. Herz, *Puszcza Kampinoska*, Pruszków 2002.
- L. Herz, *Puszcze Biała i Kamieniecka*, Pruszków 2005.
- W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1988.
- J. Sokołowski, *Ptaki Polski*, Warszawa 1979.